ROK VIII - Nr. 2 LUTY 1936 CENA 45 GR

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

„Nad poziomy wylatuj a okiem słońca ludzkości całe ogromy przenikaj z końca do końca"

Treść nr. 2.

P O Z N A Ń 1 9 3 6

Adres Redakcji i Administracji: ulica Karwowskiego 22 III ptr.

Konto P.K.O. 211-569 — — Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe

Tłoczono w Drukarni L. Kapeli - Poznań, Wrocławska 18 Telefon 18-26.

Do naszych Czytelników!

Zaczynamy ósmy rok naszej pracy, która znajduje coraz więcej zrozumienia u osób dorosłych i w kołach młodzieży. Żywimy więc nadzieję, że przy należytem poparciu ze strony czytelników uda się nam udoskonalić naszą pismo jeszcze bardziej i uczynić je w jeszcze większym stopniu pożytecznem i potrzebnem dla wszystkich, a dla wielu niezbędnem.

Kto interesuje się historją i życiem ludzkości współczesnej, a takim powinien być przecież każdy, ten znajdzie w tem czasopiśmie nadal, jak znajdywał w niem w latach poprzednich, wiarogodne i barwne wiadomości przeważnie całkiem nieznane albo też takie, które stanowią w danej chwili pożądane dopełninie i odświeżenie tego, o czem się tylko to i owo wiedziało lub o czem się nawpół zapomniało.

Każdy pedagog znajdzie w „Przeszłości" artykuły z dziejów wychowania i nauczania, a każdemu nauczycielowi historji, czy to w szkole średniej czy to w szkole powszechnej, to czasopismo, jedyne dotychczas w tym rodzaju, dostarcza wskazówek z metody historji i obfitego materjału rzeczowego, który w całości może być użyty w klasie gwoli ożywienia i urozmaicenia lekcyj lekturą, zdolną wywołać w umysłach uczniów niezapomniane obrazy czasów minionych, albo przejąć ich głębiej opisywanemi zdarzeniami, lub postawić im przed oczy żywy wizerunek któregoś z wielkich mężów ludzkości.

Znakomitem ułatwieniem okolicznościowych pogadanek referatów i przemówień są wskazówki bibljograficzne, przy pomocy których każdy średnie wykształcenie swoje pogłębić i rozszerzyć może.

Zwłaszcza młodzieży dopomaga „Przeszłość" do wżycia się w odległe epoki i do odczucia ich tętna, ich wzlotów i upadków, odkryć i błędów trudów i cierpień; ułatwia jej ogarnięcie jak najszerszych widnokręgów w myśl mickiewiczowskiego wezwania, wziętego za hasło „Przeszłości", i wzbudza zainteresowanie się całą ludzkością — wszystkiemi państwami, krajami, narodami Hindusami, Chińczykami, Ameryką, Abisynją, Kaukazem . . . .

Treść ostatnich numerów podana jest na str. 3. okładki. Czytelnicy! zachęcajcie więc swoich znajomych do prenumerowania „Przeszłości" w r. 1936 i do nabywania roczników z r. 1929, 1930, 1933, 1934 po zł. 3 z przesłaniem i 1935 po zł 4. — Przeczytajcie uważnie wszystkie strony okładki.

ROK VIII LUTY 1936 NR. 2

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi co miesiąc pod redakcją Piotra Żukowskiego

A. Hlasko Pawlicowa.

Finlandja Współczesna.

W roku 1809 po prawie pięciowiekowej przynależności do Szwecji Finlandja przeszla pod berło rosyjskie.

Dawna autonomiczna prowincja szwedzka, powiększona o tak zw. „Starą Finlandję" (terytorjum zajęte przez wojska cesarskie w latach 1721 i 1743) otrzymała odrębność państwową jako „Wielkie Księstwo Finlandzkie"[1]). Przynależność konstytucyjnej Finlandji do despotycznie rządzonego państwa krępowała jej rozwój polityczny, niemniej przeto za panowania Aleksandra I i jego następców dźwigała się ona poważnie pod względem gospodarczym i kulturalnym.

Reakcja rosyjska o cechach nacjonalistycznych i system rusyfikacyjno-unifikacyjny Aleksandra III zagroziły swobodom Finlandji. Aleksander III umarł w trakcie przygotowań do pozbawienia jej praw konstytucyjnych. Jego następca Mikołaj II przystąpił do ostatecznej realizacji tego planu. To stanowisko cara położyło kres tradycyjnej lojalności ogółu finlandzkiego. W miarę rozwoju polityki rusyfikacyjnej, rosły nastroje antyrządowe, rzucając żywioły radykalniejsze na drogę tajnie organizowanej walki rewolucyjnej (zabójstwo znienawidzonego dyktatora Finlandji, generał-gubernatora Bobrikowa). Nic więc dziwnego, że z chwilą wybuchu Wielkiej Wojny sympatje ogółu finlandzkiego zwróciły się ku państwom sprzymierzonym. Młodzież finlandzka poczęła tajnie przemykać się do Niemiec i wstępować tam do wojska. Młodzieży tej, tak samo jak Strzelcom polskim i Legjonistom, przyświecała idea zupełnej niepodległości państwowej kraju.

Po przewrocie bolszewickim zależność Finlandji od Rosji automatycznie ustała. Rząd Sowietów ogłosił 15 listopada 1917 r. deklarację prawa „samookreślenia aż do oddzielenia się włącznie", wobec czego sejm finlandzki uchwalił natychmiast niepodległość Finlandji.

Ale agitacja bolszewicka szerząca się w kraju spowodowała ciężkie walki domowe „białych" z „czerwonymi". Wkro-

---

[1]) Podobnie jak Królestwo Polskie po Kongresie Wiedeńskim 1815 r.

czenie wojsk niemieckich uniemożliwiło wszelkie nadzieje „czerwonych“, a sejm finlandzki postanowił powołać na tron Fryderyka Karola Heskiego. Na przeszkodzie urzeczywistnienia tych planów stanęło jednak załamanie się sił niemieckich na froncie francuskim i katastrofa Hohenzollernów. Plany monarchiczne w Finlandji straciły wszelkie podstawy i kraj ten stał się republiką, której konstytucję zatwierdzono 17 lipca 1919 roku.

Finlandja więc tak samo jak Polska zawdzięcza swą niepodległość Wielkiej Wojnie i spowodowanym przez nią rewolucjom rosyjskiej i niemieckiej.

Suomi (tak się zwie po fińsku Finlandja) obszarem swoim przewyższa nieco Polskę, natomiast pod względem zaludnienia należy do najmniejszych państw Europy, posiada bowiem niespełna 4 miljony mieszkańców. Terytorjum północne jest bardzo słabo zaludnione; całe niemal życie Finlandji ogniskuje się w południowo-zachodniej części kraju. Od najdawniejszych czasów na terenie obecnej Finlandji stykały się dwa pierwiastki etniczne: skandynawski i fiński. Wobec tego mamy tu do czynienia ze zjawiskiem przypominającem stosunki belgijskie lub szwajcarskie. Finowie i Szwedzi finlandcy skutkiem wspólnej przeszłości historycznej i wspólnego podłoża kulturalnego stanowią podobnie jak Belgowie i Szwajcarzy jeden naród. Finowie[2]) stanowią dziś przeważającą masę ludności, ale obok nich poważną rolę odgrywa ludność mówiąca po szwedzku — w znacznej części zamieszkująca miasta. Dwujęzyczność Finlandji uwzględnia konstytucja, wprowadzając dwa równouprawnione języki krajowe w administracji i szkolnictwie.

Zdawać by się mogło, iż ten kraj upośledzony przez naturę, posiadający zły klimat, składający się w połowie z błot, skał i jezior, pozbawiony bogactw naturalnych i nie mogący się nawet wyżywić własnem zbożem jest czemś nikłem, niegodnem bliższej uwagi. Tymczasem rzecz się ma wręcz przeciwnie. Finlandja jest krainą „prosperity“. Budżet zrównoważony, waluta ustabilizowana na niskim poziomie[3]), pozwalającym na łatwą konkurencję z sąsiednią Szwecją, bilans handlowy dodatni, obfitość kapitałów w bankach, ani śladu bezrobocia. Państwo zapewnia swej ludności dobrobyt i kulturę, imponuje ładem i porządkiem, dbałością o zdrowie, oświatę i wygody mieszkańców. Podstawą bogactwa kraju stanowią lasy, pokrywające 80% powierzchni kraju. Racjonalne eksploatowanie ich, przeróbka i wywóz (zwłaszcza do Anglji i Stanów Zjednoczonych) tworzy podstawę dochodu państwowego. Rolnictwo wskutek surowości klimatu znajduje się w bardzo

---

[2]) Mowa fińska należy do odrębnej zupełnie grupy językowej ugrofińskiej, przez co jest spokrewnioną z mową węgierską.

[3]) 1 złoty polski — przeszło 6 marek fińskich.

ciężkich warunkach. Ponieważ własne zbiory nie wystarczają, 1/4 część konsumcji trzeba pokrywać importem zagranicznym, więc kraj na taniości zbóż zyskuje, płacąc za nie drzewem, na które ceny są dziś bardzo dobre. Na wyższym poziomie niż rolnictwo stoi w Finlandji hodowla bydła wraz z gospodarstwem mlecznem, którego produkty stanowią 9% eksportu. W Laponji rozwija się hodowla renów. Poważną rolę odgrywa w Finlandji rybołóstwo tak morskie jak i na wodach wewnętrznych.

Wysoki poziom kulturalny Finlandji znany jest ogólnie. Mały ten kraj nie posiada wcale analfabetów, walka z alkoholizmem poczyniła w nim postępy większe niż gdziekolwiek indziej. Finlandja przyswoiła sobie zdobycze Zachodu we wszystkich dziedzinach życia i nie zawahała się nawet przed eksperymentami na własną rękę: podczas gdy w innych państwach kobiety podejmowały dopiero walkę o prawa polityczne — w sejmie finlandzkim zasiadały już posłanki. Gdy sprawa koedukacji czekała w całej Europie na rozwiązanie — w Finlandji istniały już szkoły koedukacyjne.

Finlandja przez długie wieki żyła zasobami duchowemi Szwecji. Język szwedzki panował w nauce, w literaturze, w salonie. Dość powiedzieć, że dwaj najwybitniejsi poeci fińscy ubiegłego stulecia Runeberg i Topelius pisali jeszcze po szwedzku, mimo że uważali się za Finów i byli gorącymi patrjotami. Dopiero w drugiej ćwierci XIX w. zaczął się poważny ruch literacki fiński. Ogromną zasługę położyło w tej dziedzinie „Fińskie Towarzystwo Literackie", dokoła którego zgrupowały się najwybitniejsze talenty. Dzisiejsza literatura fińska śmiało kroczy naprzód i coraz odważniej współzawodniczy z bogatą literaturą szwedzką. Młodsze pokolenie poetów i powieściopisarzy fińskich przeżywa te same nastroje i kierunki, jakie dominują w literaturach zachodnio-europejskich. Wpływy skandynawskie pozostawiły również ślady na ich twórczości, tak samo jak prądy polityczne i społeczne nurtujące ich ojczyznę.

Paryż za Ludwika XIV.

Ludwik XIV starał się na wszystkich polach zostawić ślady swej działalności i postawić Francję na poziomie mocarstwa. Prędko też zwrócił uwagę na Paryż, który nie odpowiadał ówczesnym wymogom stolicy monarchji. Niezrównany Colbert, minister do wszystkiego, zajął się i tą sprawą, przygotowując plany i fundusze, oraz kierując robotami. Przeprowadzono tedy szereg nowych ulic i arteryj komunikacyjnych, założono planty i promenady, a nad Sekwaną bulwary i kilka nowych mostów. Paryż otrzymał też wiele nowych budynków i pomników. Do najważniejszych powstałych wte-

dy budowli zaliczyć należy: kolumnadę Luwru, kościół Val-de-Grace na lewym brzegu Sekwany, obserwatorjum, dom inwalidów (Hotel des Invalides), z piękną kopułą Mansarda, i inne. Mimo jednak tych prac Paryż wyglądał jeszcze mizernie, co stwierdzają liczni pamiętnikarze tej epoki. Obok wspaniałych pomników i pałaców widziało się niskie domki, nawet chaty, całość miasta robiła wrażenie przypadkowości i bezładu, ulice były krzywe, nierównego poziomu i szerokości, a każda dzielnica budowała się i urządzała wedle własnej potrzeby i uznania. Ruch na ulicach był duży, weszły wtedy w modę dorożki, co w połączeniu z mnóstwem karet prywatnych, wozów ciężarowych, jeźdźców konnych itp. tworzyło istny chaos i powodowało częste wypadki. Poeta Boileau opisał nam w jednym z wierszy przygody piechura w Paryżu, powiadając, że po mieście trzeba chodzić z otwartemi uszami i oczyma, by nie być przewróconym, zranionym lub zgniecionym. Mimo tego po ulicach uwija się mnóstwo ciekawych, przekupniów, miotlarzy itp. typów, krzyczących i zaczepiających przechodnia. Z drugiej strony kupiec zaprasza do swego składu. Wszystko to odbywa się przy akompanjamencie śmiechu, piosenki, czasem bójki. Ma Paryż ówczesny także coś w rodzaju wesołego miasteczka na placu przy Nowym Moście (Pont-Neuf) pod konnym posągiem Henryka IV. Spotkać tam można przeróżnych muzykantów, linoskoków, kuglarzy, tancerzy, a nawet — dentystę, sławnego Thomasa, który na poczekaniu przy muzyce dokonywa operacyj. Nieopodal, na innym placyku, gra przez cały dzień wędrowny teatr. W nocy wychodzą na ulicę różne męty, złodzieje i rabusie i wtedy niebezpiecznie zapuszczać się w ciemne i puste zaułki.

Trudno określić dokładnie ilość mieszkańców Paryża w owym czasie z powodu braku odpowiednich danych; można się opierać tylko na przypuszczeniach i rachunku prawdopodobieństwa, porównując zapiski i obliczenia różnych ówczesnych osób, mężów stanu, władz miejskich itd. Cyfry te wahają się od 600 do 800 tysięcy głów. Zachowany do dziś spis urodzin i zgonów z r. 1670 podaje 21.461 zgonów na 16.810 urodzin; autor tego wykazu robi jednak uspokajającą uwagę, że niema powodu do obaw, ponieważ ubytek wyrównuje się doskonale przez napływ ludzi z prowincji. Ci przybysze to poszukiwacze pracy i łatwych zysków, młodzież studjująca, duchowni, urzędnicy, ziemiaństwo szukające wstępu na dwór królewski, całe masy służby wszelkiego rodzaju i czeladzi rzemieślniczej. Przybywają też dostawcy żywności, murarze i rzesze obcych, cudzoziemców.

Ludność Paryża żyła w własnych stanowych i zawodowych organizacjach. Każda branża zawodowa musiała przyjąć organizację cechową, w myśl rozporządzenia Colberta, któ-

re zakazywało wolnego przemysłu i handlu. Kupcy i rzemieślnicy paryscy dzielili się na 6 grup: sukienników, aptekarzy-korzenników, kramarzy, kuśnierzy, czapników i jubilerów. Istniała też kongregacja handlarzy wina, ale uchodziła za mniej ważną w życiu społ. polityczno-samorządowem. — Wielkie znaczenie mieli piekarze, rzeźnicy i winiarze (ci, których towarzystwo usuwano od oficjalnych wpływów w mieście) i inni. Szczególnie rej wodzili rzeźnicy, opierając się na dawnych przywilejach; byli skorzy do awantur i wszelkie ruchy, zamieszki i rewolty społeczne zwykle od nich wychodziły. Na czele rzeźników stał tzw. Mistrz, wybierany przez nich, który miał w swym zakresie większą władzę niż sędzia i burmistrz. Należy tu nadmienić, że pozatem prawo do prowadzenia własnych jatek rzeźnickich i czerpania z nich dochodu mieli: biskup paryski, opaci św. Genowefy i św. Germana, przeorzy kilku klasztorów i kapituły.

W r. 1677 powstała organizacja piekarzy, podzielonych na miejskich i podmiejskich. Wypiek, waga i rodzaj chleba podlegały kontroli specjalnej policji. — Korporacja winiarzy, istniejąca od r. 1587 pod patronatem św. Mikołaja, dzieliła się na różne kategorje. Pierwsza, tzw. Dwunastka byli to uprzywilejowani dostawcy dworu; po nich szło Dwudziestupięciu, również dostawców dworskich, którzy mieli prawo utrzymywać jeszcze jadłodajnie. Dalsze ich stopnie wyglądały następująco: Sprzedawcy do domu: nie mieli oni gospody, sprzedawali wino klientom do naczyń przez okno wybite w ścianie ich sklepu; sprzedawcy w kubkach, rodzaj oberżystów, u których można się napić wina i wreszcie właściciele jadłodajni z wyszynkiem wina.

Paryż Ludwika XIV posiada trzy teatry: operę, Komedję francuską i Komedję włoską. Czas i treść przedstawień ogłaszano afiszami. Przedstawienia dawano między godz. 14 a 19.

W tym czasie powstają też w Paryżu pierwsze kawiarnie. Była to nowość bardzo wtedy modna i popularna, dostępna jednakże w początkach, ze względu na ceny, tylko dla bogatszych. Zanim te kawiarnie stały się pospolitem codziennem miejscem spotkań i rozrywki, uczęszczano do licznych tawern i gospód. Niektóre z tych lokali były sławne i gromadziły elitę towarzystwa. W tym okresie znana była gospoda Croix de Lorraine (Krzyż lotaryński), w której często siadywali Racine, Molière i Lafontaine. Bywała w tawernach i szlachta, lecz skrycie i rzadko, bo król patrzał niechętnie na to „pospolitowanie się“ i nawet karał podobne „wybryki“.

Pierwszą kawiarnię we Francji założył niejaki Thévenot w r. 1644 w Marsylji. W r. 1669 Soliman Aga, poseł sułtański przy Ludwiku XIV, zaczął częstować damy kawą i wkrótce przeniosło się to do Paryża, gdzie kawiarstwo ujęli w swe ręce Ormianie, Maliban i Grzegorz z Ispahanu. Z bie-

giem czasu wprowadził ten ostatni obok kawy podawanie limonad, lodów, czekolady, konfitur itp. przysmaków, urządził swój lokal wspaniale i wygodnie, dając tem pierwotyp dzisiejszej kawiarni. Ci pierwsi kawiarze musieli jednak zwalczać dużo trudności ze strony tawernistów i winiarzy oraz ze strony rządu, który nieufnie patrzył na te nowe zakłady i dawał im różne przepisy.

Pochodziło to stąd, że kawiarnie uważała policja za miejsca schadzek różnych złodziei, łotrzyków i innych podejrzanych indywiduów. Opinja ta, choć nie ustąpiła zupełnie, złagodniała z czasem, kawiarnie zaś paryskie stały się powoli ogniskiem kultury i w nich w znacznej mierze powstały nowe idee i poglądy polityczne, społeczne i literacko-naukowe. Niejaki Léger, który zwiedzał Paryż w r. 1715 powiada w swych pamiętnikach, że był zdziwiony słuchając rozmów w kawiarniach. Rozprawiano tam o polityce, fizyce, medycynie, filozofji, historji, poruszano zagadnienia prawnicze, teologiczne i literackie. W kawiarni mówili wszyscy o wszystkiem, nawet o najmniej znanych sobie rzeczach, a każdy chciał otoczenie przekonać i prześcignąć.

Ponieważ Paryż był siedzibą tzw. parlamentu czyli trybunału sądowego, osobną klasę ludności stanowiła palestra różnego stopnia i rodzaju. Były cztery kategorje adwokatów w Paryżu: doradcy, obrońcy, pisarze i słuchacze. Pierwsi byli to starzy i doświadczeni prawnicy, używani przez sąd do rozstrzygania zawiłych spraw i ustalania postępowania. Obrońcy występowali z obroną klientów, pisarze nie wygłaszali przemówień; tu należeli przedewszystkiem adwokaci, którym natura odmówiła daru wymowy, silnego głosu lub którzy się jąkali, szeplenili itp. Ci przygotowywali skargi i obrony na piśmie. Ostatnią klasę słuchaczy tworzyli młodzi prawnicy, świeżo wypuszczeni z akademji, lub ludzie, którzy kupili sobie tytuł adwokata, nie mając kwalifikacyj. Przysłuchiwali się oni rozprawom, odbywając pewną praktykę. Akta sądowe paryskie zanotowały nam kilka nazwisk wybitnych adwokatów tego czasu, jak np. Ozanet, Montholon znany adwokat Jezuitów, wybitnie zdolny Langlois, Patru członek Akademji, i inni.

Cała palestra tworzyła zrzeszenie pod wezw. św. Mikołaja, rodzaj Izby adwokackiej, której przewodniczył dziekan wybierany co roku. Po wyborze przesyłał zwykle nowy dziekan tysiąc liwrów na fundusz dla biednych kolegów i wdów po adwokatach.

Było też w Paryżu mnóstwo lekarzy, chirurgów i uczonych wszelkiego autoramentu, lecz w masie ludności nie tworzyli oni zwartych szeregów i występują dość niewyraźnie.

Na tem wypada zakończyć przegląd społeczeństwa paryskiego z czasów króla „Słońca“. Kto z Czytelników zna język francuski i interesuje się dziejami Paryża, niech przeczyta

ciekawą książkę p. de Crousaz-Crétet p. t. „Paris sous Louis XIV“, a znajdzie tam wiele szczegółów i obrazów z życia stolicy Francji przed wiekami.

T. Nożyński.

Aktualizacja w nauczaniu historji.*)

(Ciąg dalszy)

Wypowiada ono sąd syntetyczny, porównując ubiory, lecz pozatem widzi ono (doświadcza) nieznane elementy. Jasnem jest więc w tym wypadku, że syntycznemu sądowi aktualizującemu towarzyszą sądy empiryczne.[3])

Wypada tedy omówić z tego punktu widzenia rolę obrazu (wzgl. ilustracji) w nauczaniu historji. Program poniekąd ustala metodyczne zastosowanie obrazu. Temat jest w związku z tem szeroko omawiany przez dydaktyków. Zestawić tu można dwa przeciwległe poglądy, i tak n.p. St. Nowaczyk w art. p.t. „Ilustracja jako środek pomocniczy w nauczaniu historji“, („Przyjaciel Szkoły“ z dnia 15. X. 31. Nr. 16) omawiając typy ilustracyj oraz sposoby stosowania jej zależnie od typu lekcji, ma zawsze na myśli czynną rolę nauczyciela (nauczyciel demonstruje, zwraca uwagę, omawia). Jest to, że tak powiem, prelegencki sposób posługiwania się obrazem, przyjęty jeszcze dotychczas na wszystkich stopniach nauczania. Przeciwny kierunek chce dać przewagę bardziej czynnej postawie ucznia. — A. Bornholzowa w art. pt. „Rola ilustracji w nauczaniu historji“, — („Gimnazjum“ maj 1935 r. Nr. 9) wykazuje, powołując się na Sterna, Piaget'a, Szumana a wreszcie Dewey'a (rzecz pt. „Jak myślimy“), iż dziecko inaczej spostrzega (doświadcza), aniżeli dorośli. Autorka podaje (str. 332) definicje rezultatów, które osiągamy, stosując we właściwy sposób ilustracje w nauczaniu historji. Ujmuje je w 7 punktach — niejako tezach nauczania empirycznego. Zdaniem autorki (str. 334) „Wyobrażenie spostrzegawcze dziecka często nieodpowiada rzeczywistości, choć z odpowiedzi tego się nie domyślimy, gdyż uczeń mówi, że widzi to, co podpowiedział mu nauczyciel lub podręcznik, ale w pamięci pozostanie mu nieraz na długo to, co dziecko widziało, nie to, co zostało podpowiedziane“.

Praktyczne rozwinięcie metody empirycznej na lekcji z przezroczami, aczkolwiek tylko częściowe, podaje Dr. A. Mikiewicz w art. pt. „Historja regjonalna, lokalna i jej zastosowanie“. („Przeszłość“ Nr. 5/6 maj-czerwiec 1935 r. str. 67).[4])

---

*) Patrz Nr. 1.

[3]) Albo też nawet są to sądy aktualizujące-empiryczne, jeżeli przypomniane wyobrażenie nie nakrywa się z wrażeniem, aczkolwiek bowiem nie wszystkie sądy syntetyczne są empirycznymi, to jednak wszystkie empiryczne sądy są tego rodzaju syntetycznemi.

[4]) Na zjeździe historyków Ogniska Metodycznego w Poznaniu (w jesieni 1933 r.) podał autor, na wniosek przewodniczącej instr. p. Dr. Knapowskiej, — do protokółu definicję stosowanej przez niego, na lekcjach z przeźroczami (lub z ilustracjami) metody empirycznej. Technika lekcji jest odrębna od

Program kładąc nacisk na stałe i systematyczne stosowanie ilustracji, — daje tem samem jakby suppozycję do stosowania tej metody.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stronę psychiczną, to użycie ilustracji i obrazów, — będąc uplastycznieniem rzeczy dawnych, jest już do pewnego stopnia aktualizacją; Oto co pisze H. Sienkiewicz (Słowo B 1882 Nr. 110) o „Hołdzie pruskim" „....gdy kto się zapatrzy w arcydzieło Matejki, takie prawdziwe, takie rzeczywiste, to mu się zdaje, że po tem wczoraj wiekowem, dzisiejsze czasy.... chyba snem tylko." Obraz jest zawsze czemś konkretnem, rzeczywistem. Uwypuklenie, plastyczne i wyraziste wypowiedzenie faktu, bądź szczegółu historycznego jest źródłem aktualnych wrażeń. Recepcji tych elementów towarzyszy wartościowanie, przeto łącznie z apercepcją wyobrażeń historycznych zjawiają się aktualne nastroje. W ten sposób znika nuda z lekcji „wykładowej" historji. Żywym głosem przemówią ilustracje i przezrocza, wypracowanie i referat staną się przeżyciem, istotną własnością uczniów.

Dążyć należy do samodzielnych przeżyć u uczniów, a wyjaśnienia nauczyciela winny odgrywać rolę wybitnie pomocniczą i występować tylko wówczas, gdy uczniowie nie mogą objaśnić ilustracji (opisu) i wyciągnąć z niej wniosków. Poprostu, według programu nauczyciel powinien zasadniczo wystąpić czynnie dopiero w razie impasu u ucznia.

Impasem jest tu błąd we wszelkiej jego postaci o ile uczeń nie znajduje drogi wyjścia. Nauczania potrzebują tylko ci co błądzą, a jest to prawda, która wreszcie w nowej szkole winna stać się poniekąd aksjomatem. Zagadnienie błądzenia wysuwa się dziś nie tylko na czoło zagadnień dydaktyczno-pedagogicznych, ale też filozoficznych. Nadmienić wypada, iż jeden ze współczesnych poglądów teorjo-poznawczych, t.zw. teorja fikcji uważa błądzenie za istotę poznawania.[5])

Niezależnie od tego poglądu stwierdzimy, że błądzenie, rozważane od strony poznawczej, jest pewnego rodzaju nie-wiedzą, jest jednak równocześnie dążeniem do wiedzy.

———

stosowanej. Nauczyciel oddaje niejako inicjatywę w ręce uczniów, pozostaje przy epidjaskopie, podczas gdy uczeń staje przy ekranie i wskazuje spostrzegany szczegół za szczegółem, wypowiadając głośno spostrzegane szczegóły. Formalnie kieruje lekcją nauczyciel, dając baczenie na sprostowanie błędnych skojarzeń i t. d. Jeżeli chodzi o lekcje historji, to można powiedzieć, iż rzecz jest nowa i dlatego co do stosowania tej metody wypowiedzieć musi się szereg doświadczeń i opinja pedagogów. Nie tu miejsce do dalszej w tym kierunku dyskusji.

[5]) Pogląd ten rozwinął Vaihinger w dziele swem pt. „Die Philosophie des Als ob." Wykazuje on, iż poznając, wypowiadając jakąś prawdę, usuwamy pewien błąd, t. zn. dawną prawdę uzupełniamy. Uzupełnienie to jest jednak zawsze tylko częściowe to jest zmniejsza wprawdzie błąd (nie-wiedzę) poprzedniej prawdy, lecz tylko częściowo, — a przeto rychło okazuje się potrzeba szukania doskonalszej prawdy, która znowu jest błędem (t.j. fikcją czyli fałszymym obrazem rzeczywistości). W ten sposób, jakby upadając, kroczymy naprzód, a fikcję uzupełniamy inną fikcją.

Nie zachodzi jednak tego rodzaju objaw (t. j. dążenie do wyjścia z błędu) przy błędzie skojarzeniowym, t.j. czysto psychologicznym, o ile z jakichkolwiek innych powodów dziecko nie uświadamia sobie (czasem częściowo podświadomie) błędu.

Na terenie dydaktyki historji opracował zagadnienie błędu St. Nowaczyk w art. pt. „Błędy uczniów w historji“ („Praca Szkolna“ luty 1933/34 Nr. 6). Autor czerpiąc z praktyki przytacza szereg błędów. Są to błędy natury psychologicznej, (błędne skojarzenia wyobrażeń, błędy związane z konkretyzmem myślenia i t. d.) Uważa on za konieczne indywidualne podejście do psychiki uczniów (ew. w wyższych klasach próby logicznych konstrukcyj). Za walny środek, utrwalający skojarzenia, pominąwszy niektóre uboczne wskazówki, uważa inscenizację. Wskazując na niemożliwość uniknięcia błędów, podaje środki do ich wykrycia (testy, spostrzeżenia, ankiety i wypracowania).

Istotnie najczęściej spotykanym typem błędu na terenie nauczania historji w niższych klasach szkoły średniej, są błędy wyobrażeniowe, — natury psychologicznej. Dopiero w klasach wyższych gimnazjum (wzgl. w przyszłem liceum) obejmuje nauka historji w ściślejszem znaczeniu czynność badania. Wprawdzie uczeń nie opanowuje gruntownie zasad hermeneutyki, jak to ma miejsce na uniwersytecie, niemniej jednak próbować musi swych sił umysłowych na terenie konstrukcji logicznej i popełnia błędy.[6])

Jeżeli uczeń zainteresowany aktualnem zagadnieniem na drodze znajduje przeszkodę, — odczuwa niezadowolenie, chęć usunięcia tejże. Moment błędu staje się próbą jego sił, tem intensywniejszą, im bardziej aktualnem było dlań dane zagadnienie.

Toteż samodzielne usunięcie przeszkody (błędu), dając satysfakcję uczniowi, staje się źródłem jego podmiotowych i przedmiotowych przeżyć i doświadczenia. Tylko z „aktualnego“ błędu rodzi się doświadczenie.

Samodzielnie rozwiązana konstrukcja staje się przeżyciem, własnością ucznia.

ROLA PODŚWIADOMOŚCI W PROCESIE AKTUALIZACJI.

Tem, co aktualne rostrzyga, a zwłaszcza u młodzieży przeważającą odgrywa rolę, są wrażliwość i nastroje. Wyobrażenie ma pierwszeństwo przed pojęciem, konkretne idzie przed abstrukcją, — logika materjalna przed formalną. Z faktem tym musimy się liczyć i stwierdziwszy w poprzednich rozdziałach, istnienie przedmiotowej aktualizacji, jej stronę teorjo-poznawczą, — zajmiemy się z kolei jej stroną psychologiczną. Zagadnienie to będzie

———

[6]) Zresztą niezależnie od zasad hermeneutyki należy rozważyć istotę błędu konstruktywnego (o błędoznawstwie pomówimy poniżej przy wychowaniu).

Teorja logiki nagromadziła na wszystkich swych terenach zasób doświadczenia przeciw błędowi. Zacząwszy od ściśle filozoficznych błędów jak quaternio terminorum (stąd antynomje, paralogizmy), błędy rozumowania np. post hoc, ergo propter hoc, błędy w syllogizmie (ułożone formuły tegoż) czy w indukcji (reguły J. St. Milla) i t. d. — Według programu na terenie III i IV klasy gimnazjum jest już mowa o ścisłej pracy konstruktywnej. (Por. „Oświata i Wychowanie“ zeszyt 8, 9, 10 r. 1933. str. 672).

miało podwójne oblicze, jedno od strony życia praktycznego, (wychowawcze, — o czem poniżej), a szczególną trudność stanowi tu odrębność psychologji faz rozwojowych młodzieży. Drugie oblicze jest filozoficzne (t.j. czysto psychologiczne). Trudność stanowi sam teren psychologji. Jest już ogólnie znaną i podstawową prawdą w świecie pedagogicznym, zdanie wypowiedziane przez Ticzenera, że gdy mowa o świecie własnych wyobrażeń, myśli i uczuć, jesteśmy jakby u siebie w domu. W gruncie rzeczy jednak przedmiot psychologji traktuje o rzeczach, które są samemi jakościami (qualitatami).

Jakąż miarę znajdziemy dla tych zjawisk, skoro pojęcie miary łączy się z ilością. Co więcej — świadomość nasza obejmuje szczupły krąg tych zjawisk, ich powierzchnię, jest jakby wykładnikiem ich głębi t.j. podświadomości. — Pod wpływem badań Wundta i innych powstała t. zw. psychologja experymentalna, która dzisiaj mierzy już nietylko wrażliwość, ale i afekty t.j. nastroje i wyobrażenia. Trudniej jest z pomiarami zjawisk podświadomości, bowiem ich fizjologiczny i wymierny ilościowo współczynnik pozostaje pozornie bez odpowiednika na terenie świadomych jakości.[7]) Z tą jednak głębią, z podświadomością, musi się liczyć nowa szkoła, jeżeli wymaga czegoś więcej niż mechanicznych reguł i powierzchowności w nauczaniu. Moment aktualizacji w nauczaniu musi być tedy logicznie „wyczekany“, ale i psychologicznie uwarunkowany. Wielu nauczycieli uważa, iż uczyniło zadość wymogom nowej szkoły, ... bo między innemi .... aktualizuje przy nauczaniu. Mówiąc n.p. o wojnach persko-greckich nie omieszka nawiązać omawianych faktów do czegoś aktualnego, choćby n.p. do wojen japońsko-chińskich tylko dlatego, że w owym momencie była aktualną. Uświadamiamy sobie podstawowe znaczenie aktualizacji, wagę jej stosowania, —a le też z drugiej strony nigdy tak bardzo nie nadużywało się „aktualizacji“ — jak się to czyni dzisiaj. Nie, nowa szkoła wymaga czegoś więcej!

Każdy sposób systematycznego opracowania historycznego jest już do pewnego stopnia podświadomem systematycznem przygotowaniem do aktualizacji. A więc czyto przeprowadzamy analogję historyczną, lub opracowujemy fakty na tle wspólnej osnowy dziejowej (np. powstanie i działalność Ostmarkvereinu na ziemi Wielkopolskiej).

(C. d. n.) **Dr. A. Mikiewicz.**

Lew Tołstoj.

(W 25-letnią rocznicę śmierci)

Najznakomitszy po wystąpieniu Lutra apostoł urodził się w hrabiowskiej ziemiańskiej rodzinie w r. 1828 w majątku Jasna Polana gub. Tulskiej. Kształcony był przez Niemca guwernera i bonę Francuzkę. Wychowawca ów, przedstawiony

---

[7]) Są jednak i tu pomiary tak ścisłe jak to zapoczątkował Fechner, (analogja z krzywą Lehmana — por. Teorja Logiki. Wł. Biegański). Pozatem ujawniają się dokładnie w pewnych wyjątkowych stanach psychicznych np. hypnozie, halucynacji (badania J. Ochorowicza). Jeżeli chodzi o badania na terenie aktualizacji wyobrażeniowej czy pojęciowej — to rzecz specjalizuje się i należy oczekiwać nagromadzenia pewnych doświadczeń.

nieco karykaturalnie w autobiograficznej powieści: „Dzieciństwo i wiek młody“ — uprawia polowanie na muchy, lecz jest sentymentalny. Panicz nauczył się też po angielsku i późniejszą swą propagandę prowadzi zapomocą listów i książek w tym języku. Odznacza się nieprzyjemnym charakterem, jest zarozumiały, kłótliwy, szaleje za modą, gardzi ludźmi innej sfery, jest karciarzem. W r. 1851 tak się zgrał, że musiał sprzedać piękny pałac wiejski, w którym się urodził. Głębia myśli i uczucia budzą się w nim podczas okropnej wojny Krymskiej 1853-55. Bierze w niej udział jako oficer i opisuje w Opowieściach Sebastopolskich 1856 bohaterstwo prostego żołnierza-chłopa, jego cierpienia, bezmyślność, okropności i zbrodniczość wojny. W tym utworze, w „Wojnie i Pokoju“ oraz w artykułach publicystycznych staje się największym w dziejach ludzkości i najżarliwszym wrogiem zbiorowego wymordowywania się. Dobrze, że nie dożył do wojny 1914 r. Po wystąpieniu z wojska trzydziestoletni hrabia, modniś, karciarz i kobieciarz, miłośnik cygańskich chórów, polowań i wyścigów, jest drapieżnikiem, marnotrawcą, sybarytą. Po kłótni z Turgieniewem pragnie zabić go na pojedynku. Autor „Ojców i Dzieci“ unika śmierci, prosząc przebaczenia, i zostaje zbezczeszczony przez Tołstoja stokiem potwornych wyzwisk.

Stopniowo, zwłaszcza po 50 r. życia, następuje w nim głębokie przeobrażenie, zdumiewające uduchowienie. Przez lat 30 głosi niestrudzenie wszelkiemi możliwemi sposobami swą naukę, za którą nazywają go sumieniem ludzkości. Przebiera się w strój chłopa, orze, bronuje, zasiewa. Pomaga chłopom budować chaty. Widzi ideał w wolnej od państwa gminie braterskiej rolników, którzy zerwali z cywilizacją. Odrzucając dogmatyczne chrześcijaństwo, z uwielbieniem szerzy etykę, zawartą w nauce Chrystusa, i staje się najwierniejszym uczniem, za co Synod prawosławny wyklina go w r. 1901. Będąc nieprzejednanym wrogiem państwa, którego funkcje uważa za gwałt, popełniany przez zorganizowaną mniejszość nad bezbronną większością, odważnie zaleca wszystkim bojkot władzy i prawa. Twierdzi, że ludzie nie powinni składać przysięgi wiernopoddańczej, wstępować do wojska, płacić podatków, stawać przed sądem. Potępia niezmiernie ostro erotyzm, zalecając kompletny ascetyzm, nawet samobójstwo, które popełnia mąż, by nie zdradzić żony („Djabeł“). W „Sonacie Kreutzera“ wypowiada się raczej za wyludnieniem globu, jeśli tą ceną ludzkość ma opłacić czystość i zbawienie. Zresztą sam jest przykładnym patryarchą — poraz ostatni zostaje ojcem w 60 r. życia. Gardzi lekarzami i kpi z ich wiedzy. Natasza Rostowa ma chorą duszę spowodu zdradzenia narzeczonego, a głupi eskulap daje jej jakieś leki z apteki, jakby miała tylko ciało. W „Zmartwychwstaniu“ przedstawia sędziów jako rozpustników, żarłoków, bezdusznych okrutników, których nic nie ob-

chodzi tragedja skazanego i którzy podczas rozprawy myślą o swych sprawach i słabostkach.

Niemniejsze cięgi dostają miłośnicy poezji, muzyki, zbiorów artystycznych. „Czy kto mówi wierszami?“ — pyta zjadliwie. Uważa poetów za zwyrodnialców, którzy wypaczają wielki dar prostej, szczerej mowy. Przewyższa ich chyba tylko świat śpiewaków operowych, popełniających jeszcze większą zbrodnię wynaturzenia, bo „któż kiedy mógł śpiewać dwie godziny o swych uczuciach?!“ Tolstoj nuży się śmiertelnie na operach Wagnera i rozzłoszczony wychodzi z teatru z zamiarem rozprawienia się z głupotą ludzką i sztucznością tych widowisk. A jednak sam jest nietylko zamiłowanym słuchaczem muzyki, lecz przez kilkadziesiąt lat gra na fortepianie, zwłaszcza chętnie z ulubioną córką Aleksandrą. Jako oficer 28-letni układa piosenki żołnierskie i grywa przyjaciołom.

Nie wolno gromadzić dzieł sztuki w muzeach! Pieniądze, używane na to, są odejmowane biedakom. Spacerujesz po luksusowym gmachu i podziwiasz krajobrazy i portrety, a w wilgotnej piwnicy tegoż gmachu traci zdrowie wybladła rodzina dozorcy. Najostrzej zapewne potępia groźny starzec — duchowieństwo, które stało się w Rosji ciemną, chciwą kliką, usprawiedliwiającą wszelkie łotrostwa caratu, i młodych paniczów rozpustników, którzy gubią kobiety („Zmartwychwstanie“, „Djabeł“). Mnich „Ojciec Sergjusz“, były arystokrata, oficer, odrąbał sobie toporem palec, by zwalczyć pokusę.

Ludzkość widziała w Tołstoju nie byle jakiego nauczyciela właśnie dla tych pierwiastków heroicznych, które urzeczywistniał w swej walce ze złem.

Najoryginalniejszym punktem nauki było potępienie złych metod walki. „Nie walczcie złem ze złem!“ Gdyby zbój napadł, nie należało stawiać mu oporu, nawet gdyby chciał nas zabić, gdyż po naszej śmierci mógłby odczuć skruchę i nawrócić się. Gdybyśmy go zabili, ta możliwość dla niego przestałaby istnieć, a popełnilibyśmy grzech, gubiąc własną duszę“. W tych słowach można ująć myśli Tolstoja. Wiadomo, że Ghandi korespondował z apostołem biernego oporu i sam stał się propagatorem nieustraszonym tego niebezpiecznego dla Anglików sposobu walki z nimi w Indjach. Tołstoj dużo zawdzięcza mądrości pradawnej tego kraju, ceni wysoko Buddę. Wzywa do litości względem wszystkich żywych istot, potępia polowanie jako „Okrutną zabawę“, opisuje szczegółowo okropności rzeźni miejskich, szerzy jarstwo. W Moskwie, a następnie w wielu innych miastach, powstają słynne jadalnie jarskie. Sam przestaje spożywać nawet jaja, by nie zabijać kiełkującego w nicz życia i używa tylko mleka z migdałów, by nie krzywdzić cieląt. Twierdzi, że odrodzenie ducha ludzkości zacznie się od chwili, gdy jedzenie mięsa zostanie zaniechane. Szczególne nieporozumienie: bolszewicy otaczają pamięć jego czcią,

w Jasnej Polanie zorganizowali muzeum pamiątek, drugie takie muzeum istnieje w Moskwie! Tak postępują ludzie, którzy w każdem miasteczku tworzyli rzeźnie ludzkie, mordując tam jednej nocy setki ofiar (Kijów 1919-20 r.). Gdyby starzec zmartwychwstał, jakżeż idyllliczną wydałaby mu się carska rzeczywistość, którą tak palił swem oburzonem słowem! Czy można wątpić, że wnet zwiększyłby liczbę ofiar czerezwyczajki i razem z innemi trupami byłby wrzucony z przestrzeloną głową do krwawego dołu!

Po śmierci Tołstoja w r. 1910 Lenin oświadczył, że dzieła jego zawsze będą cenione przez wyzwolony proletarjat „Nauka T. jest bezwzględnie utopijną i w swej treści jest reakcyjną w najściślejszem i najbardziej głębokim sensie tego słowa. Z tego jednak wcale nie wynika, by ta nauka nie była socjalistyczną lub by nie zawierala krytycznych pierwiastków, bardzo wartościowych dla oświecenia przodującej warstwy". (proletarjatu) „Takiego chłopa, jak ten hrabia, nie było w literaturze". Z oburzeniem mówi Lenin o apostolstwie Tołstoja jako o „obrzydliwości".

Zdumiewająca siła moralna T. najjaskrawiej uwydatniła się w tym nieprawdopodobnym fakcie, że carat nie ważył się go tknąć. Prawda w r. 1862 w czasie jego nieobecności żandarmi dokonali nocnej rewizji w Jasnej Polanie, czytali listy, spowodowali omdlenie starej ciotki. „Czuję wstręt i prawie nienawiść do tych miłych rządów, które nasłały na mnie policję celem wykrycia drukarni do drukowania odezw Hercena. Dziękuję losowi, że nie byłem podczas tego najścia na mój dom i że nie stałem się zabójcą". Przed swem ostatecznem nawróceniem się T. mawiał, że w razie ponownego najścia policji i żandarmów na jego dom, będzie się bronił z rewolwerem w ręce.

Zapewne jedynym w dziejach sądownictwa i literatury faktem jest prześladowanie wydawców i omijanie autora. T. w listach do ministra sprawiedliwości bezskutecznie żądał, by zamiast wydawców pociągano do odpowiedzialności sądowej jego samego.

Tołstoja nazywano ślepym tytanem. Ze straszliwą siłą potężnej duszy, z żelazną konsekwencją wielkiego umysłu burzył wszystkie fundamenty naszego życia politycznego, społecznego, religijnego, sztukę i naukę. Znaczenia państwowości i innych wymienionych czynników nie rozumiał i nie uznawał. Wszelki czynny opór potępiał. Drogo za to musiała odpokutować przedewszystkiem Rosja. Bierność i niezaradność społeczeństwa umożliwiły triumf najpotworniejszych praktyk bolszewickich, skierowanych ku zniszczeniu ludzi typu najmilszego Tołstojowi. Zdumiewające okropności, których widownią stała się Rosja powojenna, państwo-więzienie, które pow-

stało na miejscu caratu — to była ta rzeczywistość, której zaślepiony nie przewidywał.

Tragedją T. i Rosji było to, że wytworzyła się sytuacja bez wyjścia. Carat nie chciał i nie mógł utworzyć państwa racjonalnie rządzonego. Tołstoj rewolucję uważał za lekarstwo gorsze od choroby. Pozostawała droga wewnętrznego doskonalenia się, indywidualnej chrystyanizacji stosunków w najbliższem otoczeniu. Pogląd na wszechmoc podobnej teorji mógł powstać jedynie w tak prymitywnem państwie i społeczeństwie, jakiem była Rosja XIX w. Gdzież było większe zbiorowisko (150 mil.) wczorajszych niewolników? Gdzież poziom życia był niższy, gdzie państwo mniej dbało o obywatela? Tołstoj jest największym i zapewne ostatnim w Europie przedstawicielem próby zreformowania życia drogą apostolstwa moralnego bez udziału organizacji państwowej, bez nauki, techniki i wszystkich cudów i dobrodziejstw naszej cywilizacji. Był to święty barbarzyńca, niemądry mędrzec, który nie rozumiał pełni życia i razem z brudną wodą kłamstwa i gwałtu wylewał z wanienki wspaniałe dziecko, ucywilizowaną ludzkość, stworzoną do słonecznego, harmonijnego, pięknego i rozumnego rozkoszowania się życiem, które w pierwszych okresach tak lubi sam T. Pomimo to zostanie on jednym z największych i najszlachetniejszych nauczycieli ludzkości, gdyż w jego duszy rozegrała się odwieczna tragedja, właściwa nam wszystkim — między zmysłowością i uduchowieniem, prawdą i kłamstwem, tradycją a burzliwem wyzwalaniem się, okrucieństwem a litością, gonieniem za ułudą chwili a tęsknotą do wieczności. Był to jeden z najbardziej górnych duchów a zarazem potężny syn Ziemi, który pokazał nam olśniewające piękno ziemskiego życia w niezliczonych jego objawach. Wiele cierpiał i zmarł jako męczennik, lecz ileż przeżył zachwytów, któremi zbogacił naszą duszę jak może nikt po wzgardzonym przez niego Szekspirze! Zapewne liczba uczniów Tołstoja będzie malała, lecz zastępy jego czcicieli będą się zwiększały. On głęboko poruszył sumienia, wstrząsnął do głębi. Na licznych ugorach i bagnach dusz ludzkich zakwitł cudny kwiat odrodzenia i świętości

Niezwykłą tragedją zakończyło się pożycie małżeńskie z żoną Zofją. W pierwszych latach tego 48-letniego związku (1862—1910) była ona jego niestrudzoną pomocnicą. Przepisywała własnoręcznie kilkakrotnie jego olbrzymie rękopisy (Wojna i Pokój). W miarę jednak zwiększania się rodziny (mieli 9 dzieci) stawała się nieustępliwą matką-materjalistką, dbałą o zabezpieczenie dzieci i o ich karjerę. Mąż w jej pojęciu coraz bardziej dziwaczał, stawał się szkodnikiem, krzywdzicielem rodziny. Uważał, że nie ma prawa do ciągnienia zysków ze swych książek, (wydanych po r. 1881), bo grzechem jest branie pieniędzy za niesienie ludzkości dobrej nowiny. Pozwolił

drukować je każdemu. Nie przyjął nagrody Nobla, która wynosiła kilkadziesiąt tysięcy dolarów. To też żona znienawidziła i szykanowała przyjaciół męża, zwłaszcza Czertkowa, przypisując im zgubny wpływ. Przejmowała i zatajała ich listy, przetrząsała kieszenie ubrań mężowskich, zakradała się w nocy do biurka i dokonywała tam rewizyj. Nie zaspokoiło jej chciwości przekazanie jej majątku i pałacu i tolerowanie licznych gości, na których zbytkowne uczty mąż spoglądał cierpliwie, siedząc przy osobnym stole i spożywając osobne skromne dania.

Gdy pewnej nocy październikowej r. 1910 dostrzegł ze swej sypialni żonę, szperającą w jego biurku w pokoju obok, postanowił odejść. Wymknął się z mieszkania, zaprzągł konia do sanek i przy pomocy wtajemniczonej ulubionej córki ruszył na Kaukaz do gminy rolniczej swych wyznawców. Po odwiedzeniu siostry mniszki w pobliskim klasztorze, wsiadł do pociągu, lecz w stanie gorączkowym został umieszczony w mieszkaniu naczelnika małej stacyjki, gdzie po kilku dniach życie zakończył. Świat był przejęty heroicznym wysiłkiem starca 82-letniego, który niestrudzenie prostował ścieżki swego żywota.

Działalność jego nie ograniczała się do teoretyzowania, błagania ludzi, by czynili dobrze. Praktyczny udział w życiu zaznaczył się zwłaszcza w trzech sprawach: w nauczaniu dzieci swej wsi we własnej szkole i z własnych podręczników, w walce z klęską głodu, która w r. 1891 ogarnęła miljony chłopów i w obronie sekciarzy duchoborów.

Tołstoj uważał istniejący system pedagogiczny za gwałt nad dziećmi i bez ogródek oświadczył, że w razie niepowodzenia w szkole winien temu nauczyciel. Dzieci należy uczyć bez przymusu, o tyle, o ile chcą. Trzeba okazać im serce, kształcić przystępnie, poglądowo. Zapewne w tych poglądach, jak i w wielu innych, Tołstoj rozwija idee Rousseau'a, którego podziwiał już w Kazaniu jako student 17-letni. W Moskwie powstał po myśli Tołstoja „Dom Dziecka", w którym rzekomo wolno było wszystko. Podobno pewnego razu dziatki, grając w polowanie, rozłożyły ognisko na podłodze i puściły budynek z dymem. Podręczniki arytmetyki i wypisy własnego układu są interesujące. Po paru latach hrabia zniechęcił się do swej szkoły. (1865).

Rosja była krajem chronicznego głodowania różnych miejscowości wskutek działania palących wiatrów azjatyckich, posuchy, wyczerpania żyzności gruntów przez rabunkową gospodarkę. Okropny stan dróg i słaby niezmiernie rozwój sieci kolejowej utrudniały niezwykle dowóz żywności z obfitujących dzielnic. Specyficzne warunki polityczne pogłębiły nieszczęście. Rządowi chodziło o to, by zbagatelizować biedę, by wmówić w społeczeństwo, że „wszystko jest pomyślne" i nie dopuścić inteligencji liberalnej i wywrotowców do akcji ratowniczej. Liberali natomiast i rewolucjoniści starali się wyolbrzymić katastrofę i skorzystać z okazji, by zwalić na władzę całą odpowiedzialność i zbliżyć się do ludu, nieraz w celach wybitnie wywrotowych. Ta walka o lud odbywała się we wszystkich dziedzinach i jest niezmiernie

charakterystycznym objawem niezdrowych stosunków. Tołstoj potrafił spokojnie i mocno zająć rzeczowe stanowisko między caratem a lewicą i zorganizował wielką akcję żywienia w r. 1892.

Wśród licznych sekt rosyjskich specjalnie niebezpieczną dla caratu a bliską sercu Tołstoja byli duchoborcy. Przeciwnicy niezłomni przysięgi, służby wojskowej, kłamstwa, pijaństwa, tytoniu, byli jakby wymarzonymi realizatorami ideału Tołstoja, który był im znany i wywierał znaczny wpływ, jakkolwiek nie był twórcą tej sekty. Wysiedleni przez carat do Kraju Zakaukaskiego w liczbie 12000, szykanowani, rujnowani i bici tam przez policję, wzbudzali współczucie w szerokich kołach inteligencji i nawet wśród kwakrów angielskich. Tołstoj i jego wpływowi przyjaciele zdołali przekonać władze, że najlepszem rozwiązaniem sprawy byłoby wyemigrowanie tych dziwnych ludzi zagranicę. Rozpoczęto pertraktacje z Kanadą, która zgodziła się na przyjęcie tak moralnych i uduchowionych ludzi. Na koszta przewozu T. ofiarował dochód ze „Zmartwychwstania", które w r. 1900 drukował ogromnie bogaty i poczytny tygodnik petersburski „Niwa".

P. Żukowski.

Zapytania i odpowiedzi.

W jakich ilościach używano wozów bojowych na Wschodzie starożytnym?

W bitwie pod Karkar w Syrji w r. 853 przed Chr. przeciwnicy Szalmanasera assyryjskiego mieli 4000 wozów i 1000 wielbłądów.

Czy Rzymianie uważali krakanie za zły znak?

Tak. Również gdy czarna żmija przepełzła drogę, należało zaniechać podróży.

Jakie napoje były rozpowszechnione w Rzymie?

P o s c a — była to woda, zmieszana z octem lub z wyciśniętemi winogronami.

Czy u Rzymian sadownictwo stało na wysokim poziomie?

Posiadano wyborne gatunki fig, moreli, brzoskwiń. Samych gruszek znano 30 gatunków (Plinjusz).

Czy Rzymianie lubili gołębie?

Hodowano je tysiącami. Zauważono, że gnieżdżą się najchętniej w białych wysokich gołębnikach.

Czy w Rzymie znano grę w piłkę.

Nawet nasza nazwa pochodzi zapewne od łacińskiej pila (mała, pusta piłka). Duża — follis. Plac dla gry — sphaeristerium. Chętnie grano w piłkę przed kąpielą.

Które państwo przed wojną miało największy budżet?

Rosja — 8 miljardów franków (3 miljardy rubli). Francja i Anglja nie przekraczały 5 miljardów fr.

O naszych celach.

Kończymy siódmy rok naszej pracy nad rozszerzeniem czytelnictwa historycznego w Polsce. Większość rodaków poznawała i poznaje dzieje książek beznadziejnie nudnych i skąpych. Naszem zadaniem jest — dać materjał żywy, interesujący, w znacznej części nigdy niedrukowany, nieznany. Cóż najbardziej interesuje każdego czytelnika — gimnazjastę klas starszych, nauczyciela, wreszcie adwokata, lekarza, inżyniera, którzy w wolnych chwilach sięgają po lekturę historyczną? Są to życiorysy — zwłaszcza 19 w. gdyż żyjemy w okresie wielkich jednostek. Zwyczaje i obyczaje pociągają pierwiastkiem barwności, wzruszają, lub śmieszą, dobitnie wykazują, jak dalecy i obcy jesteśmy owym czasom, lub przeciwnie — jak mocno jeszcze rządzą nami zmarli. Naszych sasiadów z zachodu i wschodu niby znamy, jednak są to organizmy polityczne tak skomplikowane, stosunki z nimi są tak pełne niespodzianek, los nasz jest tak tragicznie i nierozerwalnie związany z tym oceanem ludzkim (230 mil.), że myśl czujnie jest nastawiona, a uczucie z niepokojem zwrócone jest ku olbrzymim dramatom i przemianom niesłychanym, które się tam odbywają.

Wieczną życiodajną młodość i promienność dwu słońc cywilizacji naszej — Hellady i Francji — cenimy należycie i twórcze pierwiastki ich wprowadzamy oddawna w nasze dusze. Natomiast mniej się u nas szczęści wielkim budowniczym życia politycznego i społecznego — Rzymowi i W. Brytanji. Wytworzenie potężnej i szlachetnej polski, uformowanie miljonów obywateli, politycznie wykształconych i świadomie dążących do celu — jest najserdeczniejszem marzeniem najlepszych w narodzie. Będziemy współdziałali w tym kierunku, zaznajamiając z życiem narodu angiel. i jego wielkich mężów stanu.

Walka o niepodległość, spiski i powstania, katorgi i prześladowania — wszak prosty obowiązek wdzięczności względem najodważniejszych i najofiarniejszych wymaga, byśmy należycie te rzeczy poznali. Pozatem — kiedyż bije nasze serce mocniej, niż gdy myślą towarzyszymy ich trudom! Mamy miljony współobywateli, których przodkowie mieli odmienną historję. Poznajmy te, tak mało znane, a tak ciekawe, z naszemi splecione losy ruskie.

Życie wymaga mocnej podstawy materjalnej, w dziedzinie gospodarczej byliśmy zwykle słabi i nieudolni, tembardziej należy poznać skuteczne wysiłki na tym odcinku.

Pismo nasze, przeznaczone dla całej Polski, wychodzi w Poznaniu. Naturalnem jest zainteresowanie tutejszych czytelników przeszłością Wielkopolski.

Chcielibyśmy, by każdy nauczyciel po przeczytaniu numeru powiedział sobie: „To ciekawe, nie wiedziałem tego. Podam to uczniom!". Będziemy dzielili się z kolegami naszem doświadczeniem i naszemi próbami. Prosimy o współdziałanie w tym kierunku i o nadsyłanie swych uwag o nauczaniu historji.

Pismo nasze nie jest przedsiębiorstwem dla zysku. Wręcz przeciwnie — grubo dokładamy. Pracujemy wszyscy całkiem bezinteresownie, nie otrzymując żadnego honorarjum. Pomóżcie nam utrzymać i polepszyć pismo! Chodzi o niebyłe jakie wartości kulturalne. Zachęcajcie znajomych do abonowania! Nadsyłajcie ich adresy, byśmy mogli zaopatrzyć ich w numery okazowe. Abonament roczny obniżamy do zł 5, półroczny do zł 2,50. Roczniki zbroszurowane z lat 1929-1933 Administracja wysyła za zł 3 egzemplarz.

Pieniądze przesłać można na konto P. K. O. 211 569 lub na kartotekę rozrachunkową Nr. 3. Prosimy o odczytanie okładek, zawierających ważne informacje.

W r. 1936 wydrukujemy m. in.: Wspomnienia powstańców wielkopolskich z r. 1919. Życiorys król. Elżbiety i Wiktorji, Piotra W. i ojca jego Aleksego. Charakterystykę kultury bizantyńskiej i niemieckiej, Dzieje Ormian średniowiecznych, Wspomnienia Polaka nauczyciela w gimnazjum rosyjskiem w r. 1905—1918 i mnóstwo mniejszych rozpraw, notek i dokumentów, rzucających nowe światło lub podających nieznane fakty. Dział pytań i odpowiedzi, pomyślnie rozwijający się, otoczymy specjalną opieką, udzielając odpowiedzi w takiej postaci, by one stały się zajmującą i pożyteczną lekturą dla każdego naszego czytelnika.

Rozporządzamy znaczną liczbą nowych czasopism i książek angielskich, amerykańskich, francuskich, rosyjskich i niemieckich. Posiadamy materjał obfity, interesujący i wiarogodny.

„PRZESZŁOŚĆ"

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi w Poznaniu 1-go każdego miesiąca

Szerokie koła czytelników polskich nie posiadają odpowiedniej lektury historycznej. Książek z zakresu historji powszechnej mamy niezmiernie mało Podręczniki dają wiadomości skąpe i bezbarwne, pomijając całkiem dziej setek miljonów ludzi: Chinczyków, Hindusów, Egipcjan współcz., nawet Ame rykanów. Polak współczesny musi ogarniać jak najszersze widnokręgi! Ni powienien ignorować każdego, choćby najodleglejszego narodu.

Czyż się śniło powstańcom z r. 1863, że jakaś Japonja w 40 lat potem zgruchocze gliniane nogi Kolosa Rosyjskiego i tem da początek naszemu wyzwoleniu? A czy wszystkim nam wiadomo, że miljon 400.000 żołnierzy hinduskich przyczyniło się do zmiażdżenia potęgi germańskiej w 1915—18?!

Czas najwyższy, aby powstało wydawnictwo, któreby budziło głębsze za in teresowanie się dziejami i współczesnem życiem kulturalnem i politycznem ludzkości. Życiorysy wybitnych ludzi, wspomnienia, charakterystyka epok i kultur, opowiadania, zestawienia chronologiczne, wskazówki bibljograficzne nawet curiosa — oto co ma stanowić treść naszego pisma, które wychodz od stycznia r. 1929 w Poznaniu pod redakcją lektora Uniwersytetu Poznańskiego Piotra Żukowskiego.

W wydawnictwie tem będą stosowane poglądy, zawarte w pracy P. Żukow skiego „O nauczaniu historji w szkole średniej". Poznań 1924. Głównem zada niem pisma jest rozbudzenie zainteresowania, poruszenie umysłu i uczucia przez przedstawienie rzeczy interesujących w formie żywej, bez balastu naukowego Redakcja rozporządza najnowszą literaturą zagraniczną.

Prenumerata na rok 1936 wynosi zł 5.—, półroczna 2,50, kwartalnej nie przyjmujemy. Zmiana adresu 50 gr. Roczniki 1929—1934 po zł. 3. Rocznik 1935 wysyłamy za zł. 4.

Za numery zaginione odpowiada wyłącznie poczta, gdyż stosowany przez nią system wyklucza możność uchybień z naszej strony. Urzędy pocztowe posiadają spisy prenumeratorów i ich adresy i same zajmują się dystrybucją pisma, nadesłanego bez opasek. W razie nadesłania przez nas mniejszej liczby egzemplarzy — urząd pocztowy wnet wymaga uzupełnienia braków. Wobec tego nie przyjmujemy żadnych reklamacyj zaginionych numerów. Należy je skierować wyłącznie do swego urzędu pocztowego między 10 a 15 każdego miesiąca. Powtórnie wysyłamy po otrzymaniu 60 gr. za numer.

Prosimy przekazami pieniędzy nie przesyłać, lecz używać blankietów P. K. O. Pisać całkiem wyraźnie.

Co zrobiłeś dla rozpowszechnienia „Przeszłości", jedynego czasopisma historycznego dla wszystkich?